Zapętlenie 4nonBlondes wprowadziło mnie w iście świąteczny nastrój i obiad ugotowałam na maksymalnej ….
słuchając Metalliki i Beastie Boysów

Wyszedł naprawdę dobry i chyba powtórzymy ten pomysł we trójkę 24.12. na budowie.
Czyli tutaj:



Do Wigilii musimy to ogarnąć.
Wspólnie z Holgerem nie obchodzimy świąt konsumpcji.
Mamy w planie gapić się przez świeżo umyte okna i wypatrywać łosi na północy.
Do Miles'a.
Wino u Kondrata kupię.

Kto
obchodzi "ciepłe, rodzinne" święta udając, że na środku pokoju nie ma
słonia, temu polecam Iron Maiden na detoks. Tak dla równowagi, żeby się
nie udławić magią świąt i nie zwymiotować tą całą aksamitną słodyczą.
Zdaje się, że ŚlicznyChłopiec W to już ćwiczył w sierpniu.
Good boy! Uczę się od Ciebie.
Mad props, W, wherever you are!!! Dzisiaj szczególnie!!!



świeży humus własnej roboty, na to
ugotowana kasza gryczana + pół owocu khaki, pół małego jabłka, pół czerwonej cebuli, natka pietruszki, sól (wszystko uprzednio wymieszać w misce)

do tego
boczniaki usmażone na suchej patelni bez oliwy, posolone

do tego
sałatka:
kawałek czerwonej kapusty, duża garść roszponki, 1/4 kopru włoskiego, drugie pół małego jabłka,
10 orzechów włoskich (drobno posiekanych), oliwa z pestek dyni, ocet balsamiczny, sól, pieprz

Do tego jeszcze “Korekty” Franzena. Lektura obowiązkowa!
Cytując niezastąpioną aBsio:
“Merry, fu%$&ing christmas!”